

Somalijscy piraci coraz groźniejsi

#Marynarka wojenna #Strategia i polityka 17 stycznia 2011

Somalijscy piraci przetrzymują ponad 20 statków i ok. 500 marynarzy. Przestępcy są coraz lepiej wyekwipowani i działają nawet 1300 km od własnego wybrzeża. I to mimo działań kilkunastu okrętów wojennych.

Grupa abordażowa amerykańskiego USS Gettysburg w czasie aresztowania podejrzanych

Pierwsze przypadki porwania statków przez somalijskich piratów miały miejsce w 1991. Z początku były one sporadyczne i zajmowała się nimi niewielka, maksymalnie 100-osobowa grupa przestępców (zobacz: [Plaga piratów w Somalii](#)). Dzisiaj jest ich kilkanaście razy więcej. Uzyskiwanie okupu stało się jednym z najbardziej intratnych zajęć w ogarniętym wojną i chaosem afrykańskim kraju. Co gorsza, piraci stają się coraz bardziej skuteczni.

W pierwszym okresie działań, uzyskiwali oni średnio ok. 10 tys. USD okupu, atakując stosunkowo małe jednostki. Obecnie porywają się na największe statki i uzyskują coraz większe okupy. W 2008 przejęli frachtowiec MV *Faina*, z transportem ukraińskiej broni dla Kenii. Po kilku miesiącach zainkasowali 3,2 mln USD (zobacz: [Nieustraszimy znowu eskortuje](#)).

W ciągu ostatnich miesięcy kwoty te jeszcze wzrosły. Według nieoficjalnych, ale prawdopodobnych informacji, piraci wzbogacili się o 9,5 mln USD za uwolnienie chińskiego zbiornikowca *Golden Blessing* i 7 mln USD za południowokoreański tankowiec *Samho Dream*. Porwani są coraz dłużej w niewoli. Średni czas od ataku do uwolnienia w 2009 wynosił 55 dni, w 2010 wartość ta zwiększyła się do 100 dni.

Coraz większe środki finansowe pozwalają na poprawę wyposażenia piratów i wykorzystywanie przez nich większych jednostek. Co prawda uzbrojenie nie zmienia się - są to przede wszystkim karabinki i granatniki, które można bez trudu utopić w morzu w przypadku inspekcji - jednak wykorzystywanie kutrów z szybkimi łodziami oraz nowoczesnych systemów nawigacji i łączności, doprowadziło do zwiększenia zasięgu działań. W listopadzie ubiegłego roku Somalijscy porwali chemikaliowiec pod panamską banderą, 1600 km od wybrzeża tego kraju.

Duński komandor Michiel Hijmans, dowódca okrętów NATO, uczestniczących w misji antypirackiej, przyznał w ubiegłym tygodniu w kenijskiej Mombasie, że stwarza to coraz większy problem dla załóg zagranicznych okrętów, które próbują chronić międzynarodową żeglugę w tym rejonie świata.

Mimo zaangażowania kilkudziesięciu jednostek krajów NATO, UE, a także m.in. Chin, Rosji i Indii, obszar patrolowania stał się zbyt rozległy dla tych sił. Co gorsza, wykorzystanie przez Somalijszyków statków-matek komplikuje zwalczanie piratów. Bardzo często na ich pokładach znajdują się już zakładnicy i próby zajęcia jednostek przeradzają się w skomplikowaną operację, zdecydowanie trudniejszą niż zwykłe zatrzymanie małej łodzi motorowej.

Społeczność międzynarodowa ma w istocie ograniczone możliwości skutecznego zwalczania plagi somalijskich piratów. Prawo morskie zakazuje uzbrajania załóg cywilnych statków (co jest jednak nie zawsze respektowane), załogi okrętów wojennych nie mogą zaś prowadzić nieskrępowanych działań - głównie ze względów ochrony praw człowieka i w obawie o los porwanych (obecnie ponad 500 zakładników). Istnieją również problemy ze skutecznym sądzeniem piratów.

Wielu obserwatorów zwraca uwagę, że problem rozwiązałoby przyjęcie przez prozachodni rząd Somalii i siły pokojowe, pełnej kontroli nad wybrzeżem. Jest to jednak obecnie całkowicie niemożliwe.



Grupa abordażowa amerykańskiego USS Gettysburg w czasie aresztowania podejrzanych. Większość z zatrzymanych jest jednak później zwalniana z braku dowodów. Część sądzona jest w Kenii - na mocy międzynarodowego porozumienia z tym krajem - inni trafiają do sądów krajów, których statek zaatakowali. Poza nielicznymi wyjątkami, piratom nie grozi kara śmierci. W Holandii, pierwszym kraju UE, w którym doszło do procesu, oskarżeni otrzymali łagodny wyrok. Jeden z nich zwrócił się nawet do władz o azyl. Po odbyciu wyroku prawdopodobnie nie będą

chcieli wracać do Somalii... / Zdjęcie: US Navy

Pierwsze przypadki porwania statków przez somalijskich piratów miały miejsce w 1991. Z początku były one sporadyczne i zajmowała się nimi niewielka, maksymalnie 100-osobowa grupa przestępców (zobacz: [Plaga piratów w Somalii](#)). Dzisiaj jest ich kilkanaście razy więcej. Uzyskiwanie okupu stało się jednym z najbardziej intratnych zajęć w ogarniętym wojną i chaosem afrykańskim kraju. Co gorsza, piraci stają się coraz bardziej skuteczni.

W pierwszym okresie działań, uzyskiwali oni średnio ok. 10 tys. USD okupu, atakując stosunkowo małe jednostki. Obecnie porywają się na największe statki i uzyskują coraz

większe okupy. W 2008 przejęli frachtowiec MV *Faina*, z transportem ukraińskiej broni dla Kenii. Po kilku miesiącach zainkasowali 3,2 mln USD (zobacz: [Nieustraszymy znowu eskortuje](#)).

W ciągu ostatnich miesięcy kwoty te jeszcze wzrosły. Według nieoficjalnych, ale prawdopodobnych informacji, piraci wzbogacili się o 9,5 mln USD za uwolnienie chińskiego zbiornikowca *Golden Blessing* i 7 mln USD za południowokoreański tankowiec *Samho Dream*. Porwani są coraz dłużej w niewoli. Średni czas od ataku do uwolnienia w 2009 wynosił 55 dni, w 2010 wartość ta zwiększyła się do 100 dni.

Coraz większe środki finansowe pozwalają na poprawę wyposażenia piratów i wykorzystywanie przez nich większych jednostek. Co prawda uzbrojenie nie zmienia się - są to przede wszystkim karabinki i granatniki, które można bez trudu utopić w morzu w przypadku inspekcji - jednak wykorzystywanie kutrów z szybkimi łodziami oraz nowoczesnych systemów nawigacji i łączności, doprowadziło do zwiększenia zasięgu działań. W listopadzie ubiegłego roku Somalijczycy porwali chemikaliowiec pod panamską banderą, 1600 km od wybrzeża tego kraju.

Duński komandor Michiel Hijmans, dowódca okrętów NATO, uczestniczących w misji antypirackiej, przyznał w ubiegłym tygodniu w kenijskiej Mombasie, że stwarza to coraz większy problem dla załóg zagranicznych okrętów, które próbują chronić międzynarodową żeglugę w tym rejonie świata.

Mimo zaangażowania kilkudziesięciu jednostek krajów NATO, UE, a także m.in. Chin, Rosji i Indii, obszar patrolowania stał się zbyt rozległy dla tych sił. Co gorsza, wykorzystanie przez Somalijczyków statków-matek komplikuje zwalczanie piratów. Bardzo często na ich pokładach znajdują się już zakładnicy i próby zajęcia jednostek przeradzają się w skomplikowaną operację, zdecydowanie trudniejszą niż zwykłe zatrzymanie małej łodzi motorowej.

Społeczność międzynarodowa ma w istocie ograniczone możliwości skutecznego zwalczania plagi somalijskich piratów. Prawo morskie zakazuje uzbrajania załóg cywilnych statków (co jest jednak nie zawsze respektowane), załogi okrętów wojennych nie mogą zaś prowadzić nieskrępowanych działań - głównie ze względów ochrony praw człowieka i w obawie o los porwanych (obecnie ponad 500 zakładników). Istnieją również problemy ze skutecznym sądzeniem piratów.

Wielu obserwatorów zwraca uwagę, że problem rozwiązałoby przyjęcie przez prozachodni rząd Somalii i siły pokojowe, pełnej kontroli nad wybrzeżem. Jest to jednak obecnie całkowicie niemożliwe.

Powiązane wiadomości

[Somalijscy piraci coraz groźniejsi \(2011-01-17\)](#)

[Plaga piratów w Somalii \(2008-08-25\)](#)

[Nieustraszimyj znowu eskortuje \(2010-01-27\)](#)

[Piraci porwali czołgi \(2008-09-30\)](#)

[Plaga piratów w Somalii \(2008-08-25\)](#)

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2025 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o